



Miłość na śmierć nie umiera?

Bez znaku zapytania powiedział tak kiedyś Jan Twardowski, ksiądz i poeta. Ale dramatyczne wydarzenia sprzed niemal dwóch tysięcy lat, które dotknęły Miłości, zdają się obalać intuicję księdza Jana.

Spróbujmy przyrzeć się temu, co przydarzyło się Miłości w czasie Drogi Krzyżowej. Jeśli przy końcu tekstów dojdiesz do przekonania, że "miłość na śmierć nie umiera", masz po co żyć. Bo rzeczywiście kochasz. I nie umrzesz. Nie umrą także ci, których naprawdę kochasz.

Stacja 1. Wyrok śmierci

Miłość godzi się na niesłuszne wyroki. Poddaje się skazaniem. Przyjmuje wyroki cicho. Bez protestów, choć z rozerwanym sercem. Bolą nas wszystkich niesłuszne wyroki, ale czy miłość istnieć może bez bólu?

Ale z drugiej strony w słowniku miłości nie ma zdania: "Skazuję cię...". Ona zawsze mówi: "Daruję ci...".

Najtrudniej jest chyba usłyszeć: "Umrzesz. Dziś umrzesz. To jest dzień twojej śmierci". Najtrudniej usłyszeć te słowa, gdy się kocha. I przyjąć - w pełnym osłupieniu - z ust tych, których się kocha.

Miłość, na śmierć skazana uczy nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości.

Stacja 2. Krzyż na plecach

Tu nie ma innego wyjścia. Rozwój miłości, jej wypełnianie się, zawsze domaga się krzyża. Póki krzyż nie osiadzie na ramionach, nie ma miłości. Są tylko płocze marzenia i złuda harlequinów i niespełniony filmowy melodramat.



Krzyż jest jednak wiosną miłości. A jak krzyż się nie starzeje, tak i miłości obca jest starość. Miłość z krzyżem na plecach nie zna zadyszki z powodu szóstego pietra i nie zasypia. Bo jest zawsze na czas. Zawsze we właściwym miejscu i zawsze na czas, bo z krzyżem.

Miłość, z krzyżem na plecach uczy nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość nie szuka swego.

Stacja 3. Upadek nr 1

Już się zmęczyła, na twarz padła, leży w błocie, czasem na asfalcie. Nie uniosła. Za ciężko było. Ale unieść chciała. Za szybko leciała, bo miała być na czas. A tu trach i leży! A jak ktoś się wywraca, to radocha tym, co naokoło.

Jak dobrze, że miłość na pysk się wali - ze

zmęczenia, szybkości, nieuwagi, z powodu śliskiej podłogi. Co za różnica z jakiego powodu, grunt, że z miłości. Jak to dobrze, że się upada z miłości! Miłości, leżałaś w uliczce przed Golgotą, więc wiesz! Jak to dobrze, że się upada z miłości, I jak to źle, gdy miłość upada!

Miłości upadająca ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera Miłość nie unosi się pychą.

Stacja 4. Matka

Jak tu ciepło od miłości, przy tej stacji! Miłość wybiega do Syna na drogę, bo miłość zawsze biegnie do dzieci. Ręce się jej trzęsą, leż powstrzymać nie może, gotowa jest siebie dać w zamian. Ale gotowa jest - gdy trzeba - syna oddać, córkę oddać.

Ileż tych stacji czwartych mamy w życiu. Może to z tamtej stacji jerozolimskiej rodzą się stacje czwarte w naszych domach, I pewnie razem z Maryją, odprawiają co dzień tę stację nasze matki.

Miłości, przez Matkę przyjęta, uczy nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość nie unosi się gniewem.

Stacja 5. Szymon Cyrenejczyk

Miłość pomaga. Zwłaszcza w obliczu śmierci jest chętna. Jakby bardziej wrażliwa i więcej ma czasu. Już może zostawić robotę na polu wzorem Szymona z Cyreny, zgodzi się także na przymus. I Szymon się pewnie zbawił pod przymusem miłości.



Miłość lubi, gdy się jej pomaga. Przestaje czuć się sama, lżej jej i trochę weselej. Na chwilę nie czuje ciężaru. Potem idzie się jej już pewniej.

Miłości, wsparta mięśniami Cyrenejczyka, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość nie szuka poklasku.

Stacja 6. Weronika

Taka niebywale czuła i odważna ta miłość Weroniki. Łokciami pcha się przez tłumy, chustę rozkłada, wyciera twarz i mimo, że kobieca, wcale się nie boi. Miłość bez odwagi jest bezsilna. A gdy ma, pokonuje zwykłą nieśmiałość, wychodzi przed tłum i nie chowa się za plecami, gapiąc się z bezpiecznego miejsca. Tu przed tłum wyskoczyła z chustą, a w wojnę rzuciła Żydom chleb za druty.

Więc się tuliła Twoja twarz, do tej chusty pełnej miłości, tuliła tak, aż została na niej na zawsze.

Miłości, otarta z potu, kurzu i krwi, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość weseli się z prawdą.

Stacja 7. Upadek środkowy

Już leży po raz drugi. Jeszcze się nie zdażyła nawstydzić za pierwszy upadek, a i ten drugi wiadomo, że nie jest ostatnim. Ale wtedy wygrała to i teraz się podniesie. Ile razy się podnosi, tyle razy zwycięża. Nie pozwala się dobić, nie wije sobie gniazdka na dnie, nie rezygnuje z wysiłku powstania. Z ciała na ziemi dźwiga się na kolana, potem w bólu prostuje. Ona wie, że nie wolno leżeć i tkwić w upadku.

Miłości, świadku drugich upadków, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość we wszystkim pokłada nadzieję.

Stacja 8. Płacz kobiet



ją

Powinna się obyć bez łez. Bez szlochu, hysterii, scen publicznych. Przecież się nie płacze z powodu miłości. Nigdzie tak Pismo nie radzi. Nie płacze się z miłości, bo się jej nie wypłacze. Miłość ma suche oczy i bardzo splakane serce.

Nie płaczcie nad miłością, z miłości nie płaczcie. Płaczcie nad sobą. Miłość nie rodzi się z łez, łez nie wyciska. I na łzach nie polega. Bez łez, bez głosu, bez skargi idzie dalej.

Miłości, oplakiwana przez kobiety z Jerozolimy, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość łaskawa jest.



Stacja 9. Upadek ostatni

Czy pozostaje coś jeszcze z miłości przy trzecim upadku? Czy tu jest może koniec miłości? Może tu jest miejsce na Miłość przez duże "M", bo ta przez "m" małe, już nie ma siły. Tu też się uczymy miłości. Przy trzecich, najgorszych, najbardziej bolesnych upadkach. Nie ma dla miłości upadków ostatecznych.

Miłości, trzeci raz upadająca, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość cierpliwa jest.

Stacja 10. Bez szat

Od tamtej stacji aż do dziś, miłości wydaje się, że musi być coraz bardziej naga i rozebrana. Wycina coraz głębsze dekolty, coraz bardziej skraca spódnicę, wymyśliła topless i pozwoliła się powiełać bez niczego na kartach kolorowych gazet. I coraz taniej pozwala się sprzedawać. Już jej wstyd się wstydzić, rumienić, czerwienić, spuszczać oczy.

Taka to prawda z tej stacji - że Miłość może prowadzić do nagości. Tak było na Golgocie. A my tę prawdę przekręcamy, bezsilnie dowodząc, że nagość wiedzie do miłości.

Tyle stacji dziesiątych w każdym kiosku. Schodzi po parę złotych, na przekór Pieśni nad Pieśniami, gdzie deklarowała, że jeśli by kto sprzedał ją za górę złota, to pogardzą nim tylko.

Miłości, z której szaty zdarto ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość nie dopuszcza się bezwstydu.

Stacja 11. Gwoździe

A co gwoździe mają do miłości? Co twarde żelazo do jej subtelnej tkanki? Ręce poddaje pod gwoździe, nogi poddaje. Oto jest miłość przebita. Już bardzo boli. Bardzo krwawi. Już jest przybita do krzyża. Jest pewne, że od niego już się nie oderwie. Na zawsze umocowana do krzyża. I pieczęć z krwi żywej to potwierdza.

Ćwiczy się teraz w atakach bólu, przechodzi przez konwulsje i drgawki. Poznaje rany, skrzepy, krwotoki i mękę od nóg po głowę. Z krzyża nie zlorzeczy, ale przebacza.

Co gwoździe mają do miłości? A co? Myślisz, że jak cię boli, swędzi nieznośnie, kłuje z lewej strony, wierci w mózgu, że jak cię prawa szóstka ćmi do świtu, to już kochać nie można?

Miłości, z gwoździami w stopach i dłoniach, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość nie pamięta złego.

Stacja 12. Śmierć

A to dopiero tragedia! Umarła! Miała na śmierć nie umierać, ale i ją śmierć dopadła. Smaży się teraz martwa na rozpalonej słońcem Golgocie. A jak słońce zajdzie to będzie zimna jak trup. Zaraz będzie pachnieć nieładnie i posmakują jej robaki. Już nie oddycha, serca nie skurczą i nie rozkurczą, nawet powieką nie drgnie. Już po niej! Ma swój koniec, jak wszystko.

A tak, tak! Musi się śmierci poddać. Musi ją przyjąć. Miłość musi się ze śmiercią spotkać. Każda miłość ma swoją śmierć. Skoro ta największa spotkała swoją śmierć na Golgocie, to i każda inna też ma swoją śmierć.

Ale przecież jest mocna jak śmierć. Mocniejsza, bo zetrze jej oścień w śmierci dobie.



Miłości, która miłością śmierć swoją i moją zwyciężyłaś, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość wszystko przetrzyma.

Stacja 13. Pogrzeb

Już całkiem bezwładna, zdjęta z krzyża. Tylko najbliżsi jeszcze czekają. Jeszcze chcą dotykać, spełniać ostatnie posługi, namaścić i w całun owinąć. Miłość chce jeszcze oczy domknąć, ręce złożyć w modlitwie. Może pamięta jeszcze swoje przyrzeczenie: nie opuszczę Cię aż do śmierci! Już bez oklasków, bez zainteresowania tłumów. Choć na szczęście jeszcze komuś bliska i droga.



Matka ją ma, jak kiedyś drobne ciało Dzieciątka. Nie tak łatwo rozstaje się z ciałem. Miłość sama kiedyś ciałem się stała. Teraz jeszcze ciała martwego dotyka, bo wierzy, że jest mostem nad śmiercią.

Miłości, Ciało najświętsze - krzyża zdjęte, ucz nas, że miłość na śmierć nie umiera. Miłość wszystkiemu wierzy.

Stacja 14. Grób

Miłość nie opuszcza żadnego miejsca, w którym mógłby znaleźć się człowiek. Dlatego idzie do grobu. I do tego wykupionego przez Józefa z Arymatei, do tego z Alei Zasłużonych, do frontowego, do grobowców rodzinnych, do współczesnych mogił i miejsc nikomu nieznanym. Idzie do grobu. Do ziemi. Pozwala zatoczyć wielki kamień, czujne straże poustawiać. Tak, jakby wszystko było skończone raz na zawsze.

O Miłości! Żeby tak i czyjaś miłość poszła ze mną do grobu. Żeby kwiaty przyniosła, w zaduszki posprzątała tę płytę co nade mną, na wypominki i na msze w rocznicę ofiarę dała. Żeby potem jeszcze zechciała w starych listach i zdjęciach pogrzebać. Żeby zamieniła "ostatnie pożegnanie" na "Do zobaczenia już wkrótce"!

**Miłości, złożona do grobu, ucz nas, że miłość nigdy nie umiera.
Miłość nigdy nie ustaje.**

